

Dnia 1 Maja 1884 roku.

№ 18

19 Kwietnia (1 Maja) 1884 r.

Z podróży francuzkiego rolnika po Prussiech.

Dzieło pana de Fontenay: Podróż rolnicza po Prussiech i Rossyi.—Cechy tego autora jako podróżującego agronoma.—Cel jego rolniczej podróży.—Układ jego dzieła.—Co sam p. de Fontenay powiada o zakresie swój podróży.—Berlin i zdanie o nim tego francuzkiego podróżnika.—Majetność p. Flec'ka.—Jój obszerność.—Krowy i cena mleka.—Urządzenie obory.—Ochładzanie mleka i wysyłanie go do Berlina.—Uprawa roślin pastewnych.—Łąki sztuczne.—Zubin i jego własności, a oraz rozmaite zużytkowanie.—Rozszerzenie uprawy łubinu szczególnie w Rawskiem, przyniosłoby nam nieocenione korzyści.—Robocizna i jój ceny.—Sposób uprawiania ziemi.—Nawożenie piasków gliną.

W Paryżu już po wojnie francuzko-pruskiej, nakładem księgarni Augusta Goin wyszła ciekawa książka pod tytułem: „Voyage agricole en Russie par L. de Fontenay,” kosztująca 3½ fr., o 569 stron. druku, którą jako godną poznania możemy zalecić umiającym po francuzku. Dla czytelników zaś „Korrespondenta Rolniczego” podamy streszczenie tego dzieła w wyjątkach, ponieważ wiele się tu znajduje rzeczy ciekawych a rolnictwa się ty-czących.

Jakkolwiek zaś pan L. de Fontenay daje swojemu dziełu nazwę tylko podróży rolniczej po Rossyi, to jednakże początek jego poświęcony jest badaniom Pruss pod względem stanu rolniczego. Z tego też powodu i my nasze sprawozdanie rozdzielimy na dwie części, z których w pierwszej będziemy się zajmowali Prussami, a w drugiej Rossyą.

Autor jakkolwiek mu nie braknie francuzkich uprzedzeń względem obcych krajów, to jednak trzeba przyznać zna rolnictwo, jest w niem zamiłowany, nie żałuje swój fatygi dla badań, umie spostrzegać, co widzi dobrego przyznaje i chciałby, aby w swój ojczyźnie poznaniem i przyjęciem zostało. To zaś co spotyka złego wypowiada też, potępiając od razu bez ceremonii.

Cel podróży bardzo też piękny dla siebie położył, bo zbadanie, czego się może właściwie jego ojczyzna obawiać lub spodziewać od Pruss i Rossyi pod względem rolniczym.

Całe dzieło złożone z listów, w których autor opisuje to co spostrzegł, i zaraz je wysyłał swoim różnym znajomym pozostałym we Francyi. Listy te są bardzo urozmaicone, lecz tę niedogodność przedstawiają, że o jednej rzeczy nie ma ciągłego opisu, lecz porozrzucane wzmianki w wielu miejscach. Jako przykład możemy tu postawić nawozy w Rossyi, o których p. de Fontenay w kilku listach mówi i nawet ciekawe spostrzeżenia robi, w miarę tego jak w ciągu swój podróży ten przedmiot nawsuwa mu się przed oczy w różnych okolicach Cesarstwa. My jednak w naszym sprawozdaniu pragnąc być o ile można treściwymi, musimy takie porozrzucane opisy o jednym przedmiocie łączyć razem i zestawiać z sobą, objaśniając je tylko gdzie będzie tego zachodziła potrzeba.

Oto co p. de Fontenay mówi sam o celu i zakresie swój podróży:

„Zwiedziwszy już poprzednio pod względem rolniczym Anglię, Szkocję, Danię, Szwecję i Norwegię, pragnąłem uzupełnić jeszcze te moje badania nad rolnictwem na Północy, przez wycieczkę do Rossyi.

„Przedsiębiorąc zaś tę naukową podróż, miałem na celu stać się użytecznym dla mego kraju w miarę mych sił i możliwości, a to przez naoczne przyjrzenie się i zbadanie stanu gospodarstwa, z któregoby Francya mogła jakąś korzyść dla siebie wyzyskać, albo też dowiedzieć się o tém już teraz, co jój może być kiedyś szkodliwem.

„Praca moja, mówi ten francuzki podróżnik, będzie miała chociaż tę zasługę w braku innój, że unikam przesady. Piszę też tylko o tém com naocznie sam widział, albo co mi na miejscu podały wiarogodne osoby.“

A potem dalej w jednym ze swych listów dodaje:

„Jestem zawsze gorliwym rolnikiem, a jednocześnie obok tego pragnę spełnić czyn obywatelski. Chciałbym bowiem nie mogąc być inaczej użyteczniejszym dla mego kraju, zbierać choćby ziarnko po ziarnku u innych narodów z tego wszystkiego, co nam mogłoby być korzystnym pod względem rolniczym i plon taki złożyć do użytku tych wszystkich francuzkich gospodarzy, którym możliwość niedozwala jechać daleko dla rozszerzenia swój wiedzy.“

Dzieło zaś swoje kończy p. de Fontenay ciekawym sprawozdaniem o rolnictwie w Rossyi, jakie złożył ministrowi skarbu w Paryżu.

Streszczenie nasze z tego dzieła dzielimy zatem na dwie części, z których w pierwszej będziemy się zajmowali Prussami, a w drugiej Rossyą.

I.

Jakkolwiek pan de Fontenay w jednym z listów swych powiada, że całe Prussy zwiedził, lecz w dziele jego prócz krótkiego opisu o Kolonii, dla nas bez interesu, niedaje żadnych szczegółów z tej podróży, którą rozpoczyna dopiero od Berlina, trzymając się kierunku drogi do Petersburga go prowadzącej. Podróż tę odbywał na rok przed francuzko-pruską wojną, której niespodziewany wynik w taką dumę wbił Niemców, a Francuzów tak boleśnie dotknąwszy, zraził ich do zarańskich sąsiadów.

O Berlinie tak się wyraża: „Widząc tę stolicę łatwo poznać można tę szczególną chętkę Prussaków, żeby się stać wielkim państwem. Skoro się jednak ją przebiega i z uwagą bada, niepodobna się oprzeć myśli, że tu jest wszystko jakoś zimne, czerne i smutne, i że jest bardzo wiele do zrobienia jeszcze, zanim Berlin zdoła się przerobić na mały Paryż, choćby niewiem jak mały.“

W okolicach Berlina nasz francuzki podróżnik zwiedził trzy gospodarstwa, których jak łatwo się domyślić, nie podaje nazwisk, bo te za trudne są dla niego jako cudzoziemskie, nietylko do spamiętania, ale nawet do zanotowania. To tylko zapamiętał, że pierwszy ze zwiedzanych przez niego folwarków podberlińskich należy do p. Flec'ka.

Właściciel ten niewiele umiał po francuzku, silił się mówić jednak, lubo mu to trudno przychodziło. Za to córka jego dobrze znając ten język, służyła za tłumacza między ojcem a gościem, towarzyszyła im przy zwiedzaniu gospodarstwa, zadowolona ze swój roli.

Folwark Fleck'a jest obszerny, przeszło 1000 hektarów powierzchni mający, a że hektar równa się 1 naszemu morgowi i 236 prętom, zatem jest to już gospodarstwo bardzo obszerne, 60 naszych włók mające, i to w korzystnym położeniu pod wielkim miastem. Grunta tego folwarku, jak w ogóle cała okolica pod Berlinem, są piaszczyste. Jest tu gorzelnia kartoflana, przy pomocy której pan Fleck może utrzymać oborę ze 100 krów holenderskich, które dostają wywar z siewką. Sześć garncy mleka świeżo udojonego kupują tu po talarze. Najlepsza z tutejszych krów wydaje rocznie 5968 kwart mleka (1492 garncy rocznie), to jest przeciętnie 4 garncy dziennie, co stanowi dochód brutto 247 talarów. W oborze krowy stoją do siebie głowami, każdy ich szereg ma przed sobą żłób z cementu, w który wprost z gorzelnicy płynie wywar, ciągle w tych żłobach będący, gdyż to poczytują tu za konieczny warunek, aby krowy obfity udój dawały. Żłoby te, czyli koryta są pomiędzy sobą rozdzielone podwyższonym i ceglami wyłożonym korytarzem, gdzie się składa zielona lub sucha pasza nieporznięta. Krowy nieopuszczają przez rok cały obory, gnój z pod nich zaś wyrzucają codziennie.

Dziewki pod dozorem mężczyzny odbywają dojenie, które skoro tylko się ukończy, zaraz obniża się temperatura mleka z 28 st. ciepła na 10 st. „Zwracam całą uwagę na ten szczegół, powiada p. de F., gdyż tylko przy jego zachowaniu może ztąd przybywać mleko na sprzedaż do Berlina w stanie jak najlepszym.“ Wysyłka mleka do miasta odbywa się dwa razy dziennie, lecz jest sprzedawane dopiero latem po upływie 24 godzin, a w zimie 48. Szkoda wielka, że autor nie podał, dla czego to mleko nie może być prędzej sprzedawanym, czyby tu chodziło o zbieranie śmietany przedsiębiorcy zakupującemu ten udój? Mleko to w Berlinie wstawiają w naczyniem do zbiornika napełnionego bardzo zimną wodą, przez który jeszcze ciągle sączy się także sama woda strumieniem.

Potém zwiedzano sprzęt żyta wybornie odbywany za pomocą żniwiarki Samuelsona.

Co do roślin pastewnych, to p. Fleck sieje wykę z owsem, kukurydzę w rzędy obrobione ręcznie, z której to rośliny jest bardzo zadowolony. Lucernę też o ile tylko może jak najobszerniej uprawia. Łąki sztuczne są u niego utworzone: z koniczyny, rajgrasu angielskiego (*Lolium perenne*), rajgrasu francuzkiego (*Avena elatior*) i rżniączki pospolitej (*Dactylis glomerata*). Naturalnie, że łąki z takich roślin złożone muszą wyborne siano dostarczać, lecz potrzeba było wprzód pewnego nakładu, zanim się doszło do tego, że lotny tutejszy piasek może wydawać podobne rośliny. Zawsze więc jedna piosneczka, że niema tak złego gruntu, któregooby gospodarz w przeciągu pewnego czasu niezdolał poprawić i zmusić, że tak powiemy do wydawania wyższych dochodów, do czego potrzeba wiedzy, pilniej pracy i nakładu.

„Widziałem, powiada dalej pan de F. na niezmierniej przestzeni uprawiany łubin niebieski i żółty. Tutaj dopiero poznać można, że ta roślina należy do gruntów piaszczystych i istotnie cudowną ma ona siłę vegetacyjną na tych ziemiach tak suchych. Rośliny te były wysokie na 66 centymetrów (przeszło łokieć) i pomimo suszy znajdowały się w jak najlepszym stanie. Jeżeli chcą zaś zyskać ziarno, to zasiewają łubin o ile tylko można jak najwcześniej z wiosny. Często też uprawiają go tylko na to, aby go następnie potem przyorać, a wtedy stanowi on przewyborny tutaj nawóz zielony. Równie też uprawiają go i na suchą paszę, a wtedy ustawiają go do uschnięcia w małe kupki na podobę tatarski. Łubin niebieski wydaje więcej ziarna, lecz za to łubin żółty jest cenniejszy jako pasza dla owiec.“

Rozszerzenia uprawy łubinu i w naszym kraju w odpowiednich warunkach nie można dość zalecać. Są bowiem i u nas całe obszerne okolice niezmiernie piaszczyste, jak np. między innymi Rawskie, gdzieby uprawa tej rośliny nadzwyczajną korzyść przynieść mogła. Piaski rawskie tém są jeszcze odpowiedniejsze dla łubinu, że nie są sapowate. W niedługim lat peryodzie żyźność gruntów tutaj o tyleby się wzmogła, że można by przystąpić do uprawy innych jeszcze roślin pastewnych, jak serradelli, sporku, koniczyny białej i t. d., a przez to powiększywszy chów owiec, a w ogóle chów inwentarza domowego, mieć też i lepsze urodzaje zboża, a w skutku tego stale powiększyć sobie dochód

z tych suchych gruntów. Ktokolwiek zaś zna pożyteczne skutki rozszerzenia uprawy łubinu, jakie niemieccy gospodarze już na swych piaskach otrzymali, ten przyzna, że szczególnie w Rawskim można by je u nas osiągnąć. Melioracya zaś ta jest stosunkowo tania, a więc może być wszędzie w odpowiednich warunkach zastosowana, a z wielką korzyścią, na której następstwa wcale niedługo oczekiwać trzeba. Kupiwszy bowiem pewną ilość łubinu, starać się potrzeba już tylko ją rozmnożyć u siebie, aby przez to dojść do obszerniejszej uprawy tej rośliny, równie na paszę jak i nawóz służyć mogąc.

Robocizna jakkolwiek to pod wielkim miastem, trzeba przyznać stosunkowo jest tania. Mężczyznom płaci się latem od 1 do 2 franków dziennie, a zimową porą 75 ct. Kobiety zarabiają w ciągu roku stosownie do pory 40, 50 i 60 cent. Czeladź otrzymuje rano zupełną ze zbieranego mleka i mąki żytniej (być może, że to są żytnie zacierki z mlekiem); dwa razy dziennie kartofle; raz lub dwa razy w ciągu tygodnia śledzie i dwa razy mięso.

„Cała orka odbywa się wołmi, lecz że ziemia jest bardzo lekka, więc zaraz po zoraniu bronuje się i za pomocą walca ugniat w celu zapobieżenia, aby jej wiatry nie porozwiewały i nie wyruszyły. Przy tej sposobności musimy nadmienić, że uprawa piaszczystych gruntów, których nam też niebrakuje, tylko w podobny sposób powinna być odbywana. Na nieszczęście walcowanie w naszym kraju na gruntach lekkich nie jest jeszcze tak powszechnie używanym, jak na to istotnie zasługuje. Gnojówka jest tu z wielką starannością zbierana i za pomocą wielkich blaszanych beczek wywożona na łąki i świeże podorywki.“ (D. c. n.)

Pasza dołowana.

Twierdzenie niektórych niemieckich pisarzy o rolnictwie, jakoby dołowanie świeżej paszy było dla tego rzeczą starą, że od dawna nasiona zbóż przechowywano w dołach, jest mylnie. Co innego jest dołowanie suchego ziarna, a co innego świeżych soczystych łodyg i liści. Zadołowane ziarno nie mogą doznawać i nie doznaje żadnej zmiany przez zadołowanie. Soczyste części roślin zgniecione w dole doznają natomiast różnej zmiany przez swoją fermentacyę. Celem tego postępowania jest prócz przechowania paszy, ulepszenie jej, przez powiększenie strawności jej drzewniaka. W dołowaniu soczystej paszy jest niuniknioną stratą pewnej jej części, która jest tém mniejszą im mniej pasza nadmiaru wody zawiera.

Dołowanie zielonej kukurydzy okazało się tak pożytecznym, że się szczególnie u Yankesów upowszechniło dołowanie nawet sianokosów w czasie, kiedy niema widoków do wysuszenia ich małym nakładem pracy w doskonałe siano.

Zaletami dołowania wszelkiej paszy zielonej są następujące:

- 1) Niezależność od pogody.
- 2) Usunięcie z pola zbioru zawadzającego następnym plowem.
- 3) Bezpieczeństwo zadołowanej paszy od ognia.
- 4) Większa taniłość dołów niżeli szop.
- 5) Możliwość mieszania za świeża jednej paszy z drugą, aby się uzupełniały, np. paszy bardzo wodnistej ze słomą.
- 6) Możliwość dobrego użycia na karmę liści buraków cukrowych, które w świeżym stanie i bez zmieszania z inną paszą są raczej szkodliwe niż pastewne.
- 7) Możliwość żywienia zwierząt cały rok paszą świeżą, soczystą.

Trudnościami doznawanymi w dołowaniu bywają następujące:

- 1) Potrzeba jednoczesnego dołowania jednocześnie dwóch lub więcej gatunków paszy, które się wzajemnie nie uzupełniają.
- 2) Potrzeba zadołowania w nierównym czasie dwóch lub więcej gatunków paszy, które się wzajemnie uzupełniają i w stanie razem zmieszany skarmiane być muszą. Skutkiem tego trzeba w końcu zimy i na wiosnę przed odrostem zieleni dwa lub więcej

dołów w otwartym stanie utrzymywać i powietrze do ich wnętrza dopuszczać, przez co się zapas psuje.

Dołowanie wszelkiej paszy do tego zdanej nie jest zatem tak proste jak pospolicie uważane bywa. Przedmiot ten potrzebuje jeszcze wiele badań zanim będzie mógł być użyty z pełną korzyścią do różnych przypadków. Ktoby czekał na dojrzałość łubinu przeznaczonego na paszę i mającego być skarmienym w niemłóconym stanie, gdyby doświadczonym był dobry sposób dołowania go w świeżym stanie w mieszaninie z inną paszą?

Dołowanie wytlóków buraczanych i wytlóków mączkarni przerabiającej ziemniaki nie ulepsza tych odpadków. Nadmiar ich wody sprowadza długą fermentację i wyraźne gnicie znacznej ich części. Zadołowane w mieszaninie z siewką słomianą, dają paszę bardzo jednostronną i mało pożywną.

Zamiast optymistycznego podziwiania korzyści osiąganych z zadołowania tych materiałów pastewnych, z których każdy bez mieszania go z innymi, tak w świeżym jak suchym lub dołowanym stanie jest bardzo pastewny, słuszniejszem jest zwracać uwagę na potrzebę szukania sposobów dobrego dołowania tych materiałów pastewnych, które przez trafne postąpienie z nimi w dołowaniu z liwych w lepsze zamienić się mogą. Pod tym względem jest w dołowaniu paszy jeszcze wiele do zrobienia. Takiego udoskonalenia dozna ono w czasie, kiedy zaczną być praktykowane przez małe gospodarstwa.

ROZMAITOŚCI.

Nowy rodzaj terracotty. W czasopiśmie niemieckim „*Fortschritt der Zeit*“ (Postęp czasu) czytamy, iż w New-Yersey w wielu miejscach wydobywane są znaczne ilości czerwonej glinki, wybornie się nadające do różnych celów technicznych. Z górnego pokładu glinki tej, który dotychczas jako nieprzydatny porzucany bywał, utworzono obecnie masę, która pod każdym względem przewyższa wszystkie otrzymywane dotąd sztucznym sposobem kamienie. Masa ta jest bezwzględnie ogniotrwała, nie kruszy się, nie zawiera wody krystalicznej, przyczyniającej się do próchnienia, oraz obrabiać się daje dłutem i piłą. Gwoździ w masę tę wbity, trzyma się tak mocno jak w drzewie; za pomocą hebla można ją również nadać gładką zupełnie powierzchnię, jak wyrobom z drzewa. Sposób otrzymywania nowej terracotty jest nadzwyczaj łatwy. Glinkę powyższą miesza się dobrze ze zwyczajnymi trocinami, kładzie się w dowolną formę i suszy na powietrzu, następnie zaś przy zwiększającym się stopniowo ciepłe wypala w piecu. W skutek ostatniego postępowania cząstki drzewne ulegają zupełnemu spaleniu, pozostawiając po sobie pory, rozdzielone jednostajnie po całej masie. Powierzchnię pozyskanych tym sposobem cegieł lub kamieni wygładza się przez opiłowanie, poczem takowe gotowe są do użytku. Jako materiał budowlany przedstawiają one przed zwykłymi ceglami tę zaletę, że są o połowę lżejsze, przyczem pod względem ogniotrwałości jednak cegły przewyższają. Używać je można równie dobrze na ściany, jak i na suity i podłogi; pojezyne płyty masy tej można spajać gwoździami, płaszczynę zaś równo ostrugać. Opisana masa przyjmuje każdą farbę, i szczególnie tém się odznacza, że jest bardzo złym przewodnikiem ciepła.

Wzorowe gospodarstwo. W majątku Sulisławice pod Kaliszem, posiadającym rassową i z wielkim staraniem hodowaną owczarnię, jak donosi *Kaliszanin*, odbyła się 1-go kwietnia licytacja na wszelkiego rodzaju jej okazy, między którymi odznaczały się pięknością tryki, merynosy i prekoso. Kupujących znaczną zebrała się liczba i licytacja zupełnie się powiodła, pomimo dość wysokich cen; prekoso np. płacono po 200 rs. Spodziewać się należy, że przy dalszej umiejętniej hodowli, owczarnia sulisławicka przyczyni się niemało do podźwignięcia tej dość zaniedbanej gałęzi gospodarstwa w kraju. A nie tylko hodowla owiec, ale i inne części gospodarstwa są tam starannie i racjonalnie prowadzone.

Hodowla krów także znaczne przynosi korzyści, gdyż sprzedaż mleka od 25 krów, daje dochodu od 200 do 300 rs. miesięcznie. Sulisławice mogą służyć za wzór wszystkim postępowym rolnikom.

Dowóz owiec do Paryża. Przez Metz idzie koleją żelazną do Paryża rok rocznie przeszło pół miliona owiec. Część tych owiec pochodzi z Rumunii, Węgier i Galicyi. Miesięcznie idzie tą drogą do Paryża 20,000 do 80,000 owiec. Węgierskie zgromadzają się w Wiedniu od lutego do października; galicyjskie bywają zgromadzone w Mysłowicach i idą od czerwca do października; północno-niemieckie idą na Berlin od marca do czerwca, a bawarskie i wirtemburskie od września do wiosny. Wagony do tego przewozu mają dwa dna i mieszczą w sobie każdy 150 do 160 sztuk. Koszta przesyłki z Wiednia do Paryża wynoszą 150 rubli od wagonu, czyli około 240 r. od sztuki. Przewóz ten doznaje jeden do dwóch dni przerwy dla odpoczynku owiec, pospolicie na stacji granicznej Batilly, aby następnie w krzepkim stanie dostały się do Paryża. Prócz tego otrzymuje Paryż owce przez Strassburg i Avricourt, tudzież przez Belgię. Oczywiście rzecz, że owce drobiaźkościste, bezrogie i dobrze utuczone nadają się do tego przewozu lepiej niż braki merynosów.

Wiatrak w usługach rolniczych. Nowoczesny wiatrak amerykański, niewymagający osobnego budynku i mogący być umieszczony na każdym większym dachu, okazał się być dogodnym do pompowania wody dla pojenia bydła w stajni, do rznienia siewki, rozdrabiania warzyw pastewnych, szrotowania zboża, mielenia kuchów i młócenia niektórych zbóż.

Pojenie bydła. Gdzie bydło w każdym czasie i podług upodobania pragnienie swoje gasić może, tam pije ono nie po sianie i siewce słomianej, ale po zjedzeniu karmy najlepszej. Kto w stajni poi, poić powinien bydło swoje, skoro zjadło lepszą karmę.

Wpływ deszczu na siano. Dokonane próby wykazały, że koniczyna skoszona i na żerdkach stojących wystawiona przez 14 dni na słońce straciła 27,4% pożywnych części swoich. Żerdki tego rodzaju są do suszenia trawy na siano używane przez górali różnych krajów. Nazwa polska tych podstawek wyszła mi z pamięci. W mowie będące podstawki ułatwiają suszenie trawy, szczególnie koniczyny. Jeżeli przy tym sposobie suszenia siano mocno cierpi od długiej słyty i przewracania go pod gołym niebem, cóż mówić o wartości otawy czyli siana jesiennego lub łubinu, wystawionego 2 do 3 tygodnie na słyty? Mniejsza szkoda, że siano straciło w połowie na pożywności przez ubytek w niem 27% części pożywnych i przybytek względny 27% drzewnika. Większą szkodą jest przybytek do siana różnych grzybków maleńkich, płóśniowatych. Nie ma wątpliwości, że wszystkie grzybki te są szkodliwe zdrowiu zwierząt. Podług najnowszych badań uczonych francuzkich i niemieckich są niektóre z tych grzybków tworzytelami chorób zaraźliwych u zwierząt żywionych taką karmą; prawdopodobnie powstają niektóre niebezpieczne zarazy bydła z karmienia go takim grzybkowatym sianem.

Wartość szczeciny. „Korrespondent Płocki“ drukuje od czasu do czasu listy ziemianina z okolic Płocka, który nabywszy dobra na Podlasiu, tam się przeniósł i spostrzeżeniami z nieznaną mu przedtem okolicą, dzieli się z dawnymi sąsiadami swymi. Otoż jeden z owych listów, poświęcony jest „kwestyi szczeciny.“ Autor listów z Podlasia twierdzi, że w Międzyrzeczu istnieje trzy fabryki (właściwiej należałoby powiedzieć „sortownie“) szczeciny, które skupują ten towar od włościan, następnie oczyszczają go, dobierają pouług koloru i gatunku, i upakowawszy w beczki, wysyłają za granicę przeważnie do Niemiec i Anglii. Powiada autor listów, że w Międzyrzeczu pracuje przy sortowaniach około 60 ludzi, i że wartość funta oczyszczonej szczeciny na wywóz, na miejscu w Międzyrzeczu wynosi pięć rubli. Jeżeli do tego faktu dodamy, że tutejsze fabryki szczotek i pedzli sprowadzają materiały w znacznej części z zagranicy, to będziemy mieli aż nadto wymowną ilustrację do dziejów naszego krajowego przemysłu, który się ciągle budzi i budzi, a jakoś porządnie i na prawdę zbudzić się dotąd nie może. Szczecina zdaje się rzecz drobna, a jednak ogólna wartość wywozowa tego towaru, to miliony rubli! Istnieje na Podlasiu specjalna klasa handlujących, zwana „szczeciniarzami“ (wyraz ten ma nawet w oczach ludu pogardliwe znaczenie). Ci zwłaszcza przed świętami Bożego Narodzenia, kiedy

każdy chłop zabija wieprza, puszczają się na wędrowkę po wioskach i zakupują szczecinę od włościan. Autor „Listów“ z Podlasia dziwi się, że w innych okolicach kraju, przemysł tego rodzaju jest zaniedbanym, a istnieje jedynie w okolicach Podlasia. Zjawisko to jednak da się łatwo wytłómaczyć. W okolicach bardziej ku zachodowi zbliżonych, gdzie jest wyższa kultura rolna i hodowla poprawniejszych rass inwentarza, coraz więcej dają się spostrzegać wśród trzody chlewnej egzemplarze rasy angielskiej i półangielskiej, bardzo szczupło uposażone nie tylko w szczecinę, ale i w sierść w ogóle, z tych też i materyał do handlu tym produktem jest znacznie uboższy. Na Podlasiu tymczasem (szczególniej w powiecie Włodawskim), hodowany jest przeważnie gatunek świń ruskich, zabużnych. Te zwierzęta rosnące nie tak szybko jak angielskie, lecz za to dochodzące do bardzo znacznych rozmiarów, są od uszów aż do ogona pokryte długą i gęstą szczecinią, nadającą się jako wyborny materyał do fabrykacji szczotek i pędzli. Z tego też względu na zacofanym Podlasiu, handel szczecinią rozwinął się znacznie, a „szczeciniarze“ dochodzą częstokroć do wcale przyzwoitych majątków.

Nowe gatunki przemysłu rolniczego. Handlarze krów w Szwajcaryi poczęli przyprawdzać na targi krowy najmańej od kilkunastu godzin nie dojone i mające przed targiem wymiona rozdrażnione przez wytarcie ich szczotką. Przemysł ten został uznany dręczeniem zwierząt i podpada karze 50 franków. Handlarze świń polewali je w zimie wodą, aby się ich sierść podniosła i dawała im większą postać: i ten przemysł nie doznał pochwały członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Szczęśliwsi są fałszerze amerykańscy, przesyłający do Europy, pod nazwą truflii, mrożone ziemniaki, następnie zabarwione solą żelaza i napojone olejkami z węgli kamiennych, którego woń jest podobna do woni truflii.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Torun, dnia 26 kwietnia 1884 r.

W ubiegłym tygodniu zimne mieliśmy powietrze; przez kilka dni prószyl u nas śnieg, a temperatura znacznie się oziębiła, tak iż wiele ucierpiałoby jarzyny, szczególnie łubiny. W końcu tygodnia znowu deszcz padał, a ztąd ziemi nie brak wilgoci.

Targi amerykańskie dotąd niezupełnie się ustaliły a handel Nowego-Yorku pozostaje jeszcze w ręku spekulacji. Kursa amerykańskie, jakkolwiek były chwiejne, podniosły się w ciągu tygodnia o 4½ ct. Wywozy pszenicy zmniejszyły się z 200,000 kwr. na 169,000 kwr., a zapasy kontrolowane (visible supply) zmniejszyły się o 1,775,000 buszli i wynoszą obecnie 26,175,000 buszli (w stosunku do 21,700,000 buszli w roku poprzednim). Zmniejszenie się zapasów kontrolowanych przy małym wywozie dowodzi, że zapotrzebowanie w kraju jest nie małe. W Anglii dla tego też lepsze nastąpiło usposobienie i nadeszłe ładunki chętnie kupowano. Na targi francuzkie znaczne nadchodziły oferty pszenicy, przewyższały one zapotrzebowanie młynarzy, a mimo to ceny na głównych placach stale się utrzymywały. W Belgii tendencja się wzmocniła, a kursa przedewszystkiem na pszenicę, podniosły się. W Hollandyi brak było jednolitego usposobienia; za pszenicę wyższe płacono ceny, lecz na żyto pokup był mały. Nad Renem obroty były szczupłe, żyto było żądane, a pszenica w niższej pozostawała tendencji. W południowych Niemczech wielka panowała stagnacja, kupujący i sprzedający wstrzemięźliwe zajmowali stanowisko, a tylko za zboże na konsumpcję dotychczasowe płacono ceny. W Saksonii natomiast mocne panowało usposobienie, obrot był wielki i popyt z każdym dniem się zwiększał. W Austrii i

Węgrzech nie było jednolitej tendencji; w Galicyi narzekają na brak obrotu, w innych znowu prowincjach po przejściowem osłabieniu mocna nastąpiła tendencja. Na placach północno-niemieckich chwiejne było usposobienie, choć wzmocnienie ogólnego usposobienia przewyższało.

Na naszym placu dowozy były bardzo szczupłe, a ztąd mimo dobrej chęci do kupna obroty były małe. Ceny się wzmocniły. Na koniczynie w obec zbliżającego się końca siewów słabe panowało usposobienie.

Płacono za 1000 kilogr.		
Pszenica transito	115—133 fun.	140—170 Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126 „	160—165 „
krajowa zdrowa	126—131 „	165—175 „
jasna z wyrostem	120—126 „	165—170 „
zdrowa	128—133 „	175—180 „
Żyto transito	110—128 „	120—128 „
„ krajowe	115—122 „	130—135 „
„	123—128 „	135—138 „
Jęczmień rossyjski		120—150 „
„ krajowy		125—160 „
Owies rossyjski		120—140 „
„ krajowy		135—150 „
Groch na paszę		135—145 „
„ kuchenny		150—175 „
„ Victoria		170—200 „
Zubinu niebieskiego		50—80 „
„ złotego		50—85 „
Rydz (lnica)		— „
Kuch rzepakowy		126—136 „
Kuch lniany		140—144 „
Otręby pszenne		90—100 „
Otręby żytnie		100—108 „
Koniczyny czerwonej za centnar		30—55 „
„ białej		40—75 „

W Hamburgu na okowitę słabe panowało usposobienie i ceny były słabsze.

Płacono za okowitę kartoflaną:

loco bez beccki	33½	0,82
w beczkach tel quel	35¼	1,92
w beczkach kontrak.loco	38¼	1,03
na kwiecień	38	1,02
na maj-czerwiec	38	1,02
na czerwiec-lipiec	38½	1,04
na sierpień-wrzesień	40½	1,12

co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartosci becz. za wiadro 80%.

przy kursie 210

UWAGA. Zwracamy uwagę naszej sz. klientelli, że odebraliśmy zlecenia do zakupna koniczyn wszelkiego gatunku; prosimy więc o konsygnacje lub stałe próbkowane oferty, gdyż jesteśmy w stanie korzystne zapewnić ceny. Przyjmujemy także zlecenia do zakupna wszelkich gatunków nasion do siewu, a ceny przesyłamy na żądanie franko.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	209.25 Mrk.
Pszenica kwiecień-maj	170.50 „
wrzesień-październik	179.00 „
New-York	109.00 „
Żyto loco	146.00 „
kwiecień-maj	146.70 „
maj-czerwiec	146.75 „
wrzesień-październik	146.25 „
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	57.20 „
wrzesień-październik	56.50 „
Okowita loco	47.20 „
kwiecień-maj	48.00 „
czerwiec lipiec	48.60 „